Rok XXXIII. We Lwowie, środa dnia 9 maja 1900 r. Nr. 128.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 89 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Szczyt przewrotności.

Lwów 8 maja.

Wiedeński korespondent osławionego organu socjalistyczno-żydowskiego z „Domu naftowego", — w którym to jegomości nie trudno wcale rozpoznać rysów niefortunnego przewódcy grupki znanych niezadowoleńców i niemcolubów w Kole polskiem — w chwili zbliżenia się terminu zebrania rady państwa, rozpoczął *de noviter* swoją krecią robotę: podkopywania powagi naszej reprezentacji we Wiedniu, podgryzania korzeni sojuszu prawicy. Wystąpił mianowicie z artykułem pt.: „Na kogo Czesi liczą?", w którym, ani mniej, ani więcej, jak denuncjuje większość Koła polskiego i przed Niemcami i przed Czechami, jakoby ta większość prowadziła dwulicową na wskróś fałszywą politykę. Nawet gorzej jeszcze, bo wprost insynuuje jej zdradę i podstęp!

Poważa się tedy twierdzić, że znana rezolucja sejmowego Koła poselskiego, w której wysoce poważne i miarodawcze to zgromadzenie posłów naszych zupełnie wyraźnie objawiło z jednej strony swoje potępienie dla obstrukcji — skądkolwiekby ona wyszła — z drugiej zaś zaakcentowało swoje uczucia sprzymierzeńcze dla Czechów, że tedy ta rezolucja była... kłamstwem obłudnem! Ponieważ p. Herold miał kilka dni temu w klubie młodoczeskim w Pradze wyrazić się, pomiędzy innemi, że „według jego osobistego uczucia, Polacy wprawdzie formalnie będą przeciw obstrukcji, lecz czynnie nie będą obstrukcji zwalczali" — więc zdaniem korespondenta wynika z tego, iż przewódcy Koła polskiego odegrali na owem zebraniu lichą tylko farsę, ponawiając tylokrotne swe oświadczenie, że obstrukcji popierać nie będą. I nie poprzestał na samej tej konkluzji, ale ponadto zdobył się na insynuację, że mianowicie p. Herold „nie śmiałby tak mówić, gdyby nie miał w zanadrzu listów od polskich wybitnych i najwybitniejszych, którzy we Lwowie na posiedzeniu Koła sejmowego składali się (*sic!*) jak scyzoryki, a wypierali wszelkiej obstrukcji, jak złego ducha, pokryjomu zaś, w tajemniczych znakach, słanych do Pragi, zapewniali Czechów, że to tak źle nie było myślane, że tu szło o demonstrację (*sic!*), że trzeba było przed rządem i koroną potępić obstrukcję, lecz niech sobie tego Czesi do serca nie biorą..."

Zaprawdę — ile słów w tej tyradzie, napojonych jadem i żółcią, tyle kłamstw przewrotnych i szatańskiej złości! Zgroza przejmuje i wstręt ogarnia na widok, że oto pismo, wydawane w kraju polskim i dla polskiego społeczeństwa, w równie bezecny sposób zohydza naszą reprezentację we Wiedniu, jakby się tego nie powstydził, dajmy na to, „Dniewnik Warszawski", lub jakiś pruski organ bismarkowców! Nie dość mu bowiem odsądzania większości Koła od najprostszych zasad uczciwości i wiary, nie już politycznej, ale wprost ludzkiej, lecz na dobitek jeszcze denuncjuje ją przed koroną, jakoby postępowała fałszywie i obłudnie!

Jesteśmy przekonani, iż tej denuncjacji nie przeoczą wrogie nam pisma wiedeńskie, a nawet berlińskie i z lubością powołają się na swego sojusznika we Lwowie... Wstyd i hańba!

Czego należy oczekiwać?

Dzisiejszy „Czas" krakowski przynosi w korespondencji z Wiednia wiązankę bardzo trafnych uwag o teraźniejszej sytuacji politycznej, w chwili ponownego otwarcia parlamentu. — Przytaczamy je, gdyż one mogą przyczynić się bezwarunkowo do zrozumienia działalności Koła polskiego i wogóle żywiołów umiarkowanych rady państwa, w ciągu rozpoczynającej się jej sesji. Oto, co czytamy tam:

„Rządowy projekt językowy wywoła prawdopodobnie — wedle recepty hr. Beusta — umiarkowane z obydwóch stron niezadowolenie; nie sprowadzi tem samem stanowczego, ani ostatecznego zerwania; pozwoli żyć wedle systemu Taaffego. Obstrukcja będzie wciąż groźbą dla parlamentu, ale mylnemby było mniemanie, że tylko z jednej strony powstać ona może, tak dobrze ze strony Czechów, jak Niemców; podług tego, której stronie niezadowolenie stanie się kolejno mniej umiarkowanem. Obstrukcja stała się indywidualnością samą dla siebie. Mylnem byłoby również przypuszczenie, iżby u góry zamierzano, iżby zwłaszcza Korona życzyła sobie stanowczego przechylenia się na jedną stronę, mianowicie na lewą. Korona pragnie kompromisu, a może wierzy tylko w możność umiarkowanego, równo na obydwie strony rozłożonego niezadowolenia. Jednak bieg rzeczy, namiętności i błędy mogłyby spowodować przechylenie się położenia na lewo. Dlatego wśród dzisiejszych stosunków, najważniejszem jest utrzymanie prawicy, jako przeciwwagi i asekuracji. Grad obstrukcyjny nie powinien zachwiać zasady wzajemnego ubezpieczenia.

Obstrukcja czeska będzie prawdopodobnie dowolną, nie bezwzględną, będzie stosowaną od wypadku do wypadku. Spór językowy toczyć się będzie teraz na podstawie projektu rządowego, wniesionego do izby. Nie jest wykluczonem, aby nie doprowadził do częściowego załatwienia, do „zgniłego pokoju", który przecież w tym wypadku lepszymby był, niż żywa wojna. Rzecz główna, aby w praktyce Czesi otrzymali wewnętrzny język administracyjny. Pojednawczy obrót rzeczy na Morawji, zdaje się usuwać dość ważną dotyczasową przeszkodę.

Cokolwiek się stanie, nie trzeba — powtarzam — oczekiwać ani stanowczych postanowień, ani wielkich zmian. Wszyscy już przywykli do niepewności, do zagmatwania i niejasnego stanu rzeczy. Chociażby parlament nie funkcjonował prawidłowo, funkcjonować nie przestanie nieprawidłowo. A to pewna, że w państwie i monarchji nic się nie stanie, a już z pewnością nic się nie przewróci i nic się także nie przeobrazi. — We wszystkiem, co do życia codziennego potrzebne, poradzić sobie można. Jedne delegacje są niezbędne, a ich wyborowi obstrukcja przeszkodzić nie może — zresztą do roku nie potrzeba ich. W tym stanie rzeczy zupełnie zbyteczną byłaby zmiana gabinetu. „Niech p. Koerber pozostanie". Takie jest zdanie, takie życzenie uczciwych, roztropnych, dbałych o dobro publiczne ludzi.

Warunkiem zaś niezbędnym, aby ten stan rzeczy nie stał się niebezpiecznym i złowrogim, jest utrzymanie prawicy.

Można zatem i należy życzyć sobie i załatwienia sporu niemiecko-czeskiego i wygaśnięcia obstrukcji, jako samoistnej istoty i umiarkowania zapowiedzianej przez Czechów obstrukcji; ale do zbyt wielkich trosk i obaw nie ma powodu. Obudzićby je mogło jedynie niezrozumienie młodej Austrji. Nie pójdzie to już — jakoś, ale pójdzie, jak szło dotąd i jak iść musi, wbrew wszelkim anomaljom, nieprawidłowościom i dziwactwom naszego życia publicznego".

Strejk adwokatów.

(L.) Ze sfer sądowych otrzymujemy następujące uwagi:

Niedawno odbył się w Wiedniu wiec delegatów izb adwokackich, na którym szeroko rozprawiano nad rozmaitemi kwestjami stanu adwokackiego. W szczególności poruszono tam sprawę obecnego stosunku adwokatów do stanu sędziowskiego, a grawamina skupiały się w wyrazach ogólnego niezadowolenia adwokatów ze stosunku do sędziów i znalazły w ustach delegata lwowskiej izby adwokatów zapowiedź ogólnego strejku adwokatów na wypadek, gdyby stosunek ten rychło na lepszy się nie zmienił.

Nie będzie od rzeczy wysłuchać w tej kwestji także drugiej strony i to właśnie powoduje mnie, starszego wiekiem i służbą sędziego, do prośby o umieszczenie w łamach „Dziennika" następujących zupełnie bezinteresownych uwag.

W czasie obrad wiecu podniesiono pomiędzy innymi zarzut, że nowe ustawy procesowe bywają objaśniane licznemi dodatkowemi rozporządzeniami ministerjalnemi, wśród których mają być także rozporządzenia tajne. Twierdzono, że wszystkie te rozporządzenia mają ujemnie wpływać na samoistność sędziowską, gdyż będąc nieuprawnionem mięszaniem się administracji sądowej do wykonywania sądownictwa, wytwarzają tylko serwilizm wśród stanu sędziowskiego. Tak źle jednak nie jest. Dotąd nie spotkałem się z żadnem tajnem rozporządzeniem, a o czemś podobnem niezawodnie wiedzieć musiałbym, wykonywując trwale sądownictwo od wprowadzenia nowych ustaw do dnia dzisiejszego. Prawda, że od czasu wprowadzenia nowych ustaw procesowych, centralna władza administracji sądowej wydała wiele okólników, jednak te okólniki nie były nigdy tajne, lecz powszechnie znane, a znaczna ich część jest bądź pomieszczoną w dzienniku rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości, bądź powtórzoną w fachowych pismach prawniczych. Innych okólników i rozporządzeń my sędziowie nie znamy. Tajnych okólników nie było i nie ma, te zaś, które zostały ogłoszone, były i są dla nas cennem pouczeniem zrozumienia nowych przepisów prawnych, a szczególnie instrukcji sądowej i przyczyniają się do jednolitości praktyk sądowych, do której przecież w równej mierze tak administracja sądownictwa, jak i stan adwokacki zmierzać muszą. Utyskiwanie na „mięszanie się administracji do wymiaru sprawiedliwości", na „wytwarzanie serwilizmu w stanie sędziowskim" — to frazesy obliczone chyba na chwilowy efekt, bez żadnego realnego podkładu i tylko ubolewać trzeba, że frazesy te zawierają w sobie dotkliwą, niczem nieuzasadnioną obrazę niezawisłego stanu sędziowskiego, co żadną miarą do wytworzenia harmonji między sędziami, a adwokatami przyczynić się nie może.

Prawiono dalej na tym wiecu, że obecnie spostrzegać się daje pewna animozja sędziów do adwokatów. Rzecz zupełnie dla nas sędziów nowa! Może być zresztą, że tu, lub ówdzie zaszły jakie scysje między sędzią a adwokatem — czy dawniej ich nie było? — lecz to zupełnie zrozumiałe, boć przecie ludźmi jesteśmy; by jednak, ot tak, twierdzić na tej podstawie, że wyrodziła się jakaś animozja do stanu adwokackiego, to trochę za śmiałe wobec tego, że tej animozji nie dostrzeże nikt, nawet pod mikroskopem. Jak dotąd — dzięki Bogu — istniał i istnieje u nas stosunek szczególnej uprzejmości sędziów dla adwokatów i tych ostatnich dla sędziów.

My sędziowie ani na chwilę nie zapominamy o tem, że gdzie istnieje tęgi stan sędziowski, tam wytwarza się dzielny stan adwokacki i na odwrót, bo tylko tak zapewnioną być może powaga jednego i drugiego stanu.

W imię tej zasady podejmują sędziowie swe trudne czynności i tak też niechaj je, jak i zachowanie się sędziów oceniają pp. adwokaci.

Dając wyraz prawdzie, stwierdzam, że jak dotąd, stosunek obu tych czynników sprawiedliwości był zupełnie prawidłowym, a jeżeli gdzieś może trafił się chwilowy dyssonans, było to tylko wyjątkiem, lecz nie objawem typowym. Nowe ustawy procesowe wpływają tylko dodatnio na trwałość tego dobrego stosunku sędziego z adwokatem, a wpływać tak będą i nadal, jeżeli obydwie strony zarówno przejmą się kardynalną zasadą nowego procesu cywilnego: sędzia, że ma prawo żądać, by mu podczas rozprawy mówiono prawdę, zaś strony i ich rzecznicy, że mają obowiązek zeznawania, względnie mówienia prawdy i tylko prawdy.

Attachés wojskowi w niewoli.

Jak wiadomo z depesz, swego czasu ogłoszonych, dwaj attachés wojskowi przy armji Boerów, mianowicie porucznik holenderski, Thompson i pułkownik rosyjski, hr. Hurko, (syn pamiętnego generał-gubernatora warszawskiego), po utarczce pod Poplers-Grove, wpadli w ręce Anglików. Zdarzenie to tak opisują pisma holenderskie:

„W czasie odwrotu Boerów, pękła oś u wózka pułk. Hurki, a ponieważ on nie chciał swoich pakunków wraz z korespodencjami na łaskę Opatrzności pozostawić więc pozostał na miejscu, aby wyczekiwać spokojnie, co dalej z tego będzie. W tej sytuacji natknął się na niego por. Thompson i wiedziony uczuciem koleżańskości, postanowił wraz z nim tu pozostać. W ten sposób dostali się obaj w ręce Anglików, poczem lord Roberts wysłał ich *via* Kimberley do Kapsztadu, gdzie mieli czekać na rozkaz odjazdu do Europy... Lecz o tem żaden z nich nie chciał ani słyszeć, obaj natomiast domagali się puszczenia ich na wolną stopę, iżby mogli powrócić do Pretorji. W dniu odjazdu parowca pocztowego obaj siedzieli w swym hotelu, w towarzystwie generalnego konsula holenderskiego w Kapsztadzie, p. de Waala, wyczekując bliższych wskazówek angielskich. I rzeczywiście po niejakim czasie zjawił się u nich pułkownik angielski z rozkazem pisemnym Robertsa, krótkim i węzłowatym, iżby tego samego dnia wyruszyli w drogę do... Europy.

Obaj odpowiedzieli jednak równie krótko i węzłowato: „Tego nie zrobimy!" Pułkownik angielski raz jeszcze usiłował ich przekonać o konieczności wykonania woli lorda Robertsa, lecz obaj byli w tej mierze niewzruszeni. — „A możeby pan konsul zechciał nakłonić panów do dobrowolnego odjazdu?" — spróbował Anglik po raz ostatni. — „Nie! Do tego on nie potrzebuje się wtrącać!" — brzmiała odpowiedź dość szorstka.

Sytuacja stawała się w ten sposób coraz przykrzejszą, a zaostrzyła się bardziej jeszcze — gdy po chwili wszedł kapitan angielski z meldunkiem dla pułkownika, iż podwody dla oficerów cudzoziemskich czekają przed bramą hotelu. Bardzo uprzejmie, cóż, kiedy obaj attachés uparli się ani z miejsca nie ruszyć! A mają też swoje tobołki spakowane? Thompsona rzeczy leżały w Pretorji, Hurko miał swoje ze sobą. — Mogą je sobie zabrać Anglicy, byle tylko wyjął z tłumoka papiery i pisma...

Zjawiła się służba hotelowa, kuferki zniesiono na podwody, lecz ich właściciele pozostali w pokoju i ani się nie podnieśli ze swych krzeseł. Pułkownik angielski oddalił się tymczasem, niebawem jednak powrócił i znów dobył z zanadrza list... Obaj cudzoziemcy byli pewni, że odczyta im rozkaz uwięzienia. — Jakież tedy było ich osłupienie, skoro usłyszeli, iż gubernator angielski z prawdziwem ubolewaniem dowiedział się o ich wypadku i że — jeżeli nie chcą — nie potrzebują wcale odjeżdżać.

A epilogiem tej dość zabawnej szykany angielskiej było, iż po paru dniach przyszedł nowy rozkaz lorda Robertsa, postanawiający odprowadzenie obu do zatoki Delagoa, skąd już mogą się udać w dowolnym kierunku. Udali się naturalnie z powrotem do Boerów.

Henryk Sienkiewicz we Włoszech.

Jedna z osób, przebywających obecnie w Rzymie na uroczystościach jubileuszowych, pisze: „W całym Rzymie rozbrzmiewa imię Sienkiewicza. Jego „Quo vadis" sprawiło niemal przewrót w kierunku całej literatury półwyspu. Dzieło to jego usunęło z gustów ogółu sensualistyczne i przeciwchrześcjańskie utwory naśladowców Zoli. Szerzy się coraz bardziej kierunek idealistyczny, chrześcjański, pod widocznym wpływem naszego ziomka, którego dzieło „Quo vadis", w osobnych przekładach, wychodzi jednocześnie w trzech miastach: Medjolanie, Rzymie i Neapolu. Jedno z wydań rozeszło się w 50 tysiącach egzemplarzy w ciągu dwóch tygodni — wypadek dotąd niesłychany w handlu księgarskim, jak Włochy istnieją. Mówił mi jeden z księgarzy, powołując się na swe 25-letnie doświadczenie, że gdyby nie brak konwencji literackiej między Włochami a państwem rosyjskiem, Sienkiewicz zarobiłby kilka miljonów lir. W teatrze „Manzoni" od wielu dni powieść Sienkiewicza „Quo vadis", przerobiona na scenę, nie schodzi z afisza, a z tłumu cisnącego się do teatru wnioskować można, iż jeszcze nie prędko zejdzie."

W związku z tem są też słowa p. Wyzewy w artykule, drukowanym w paryskim „Tempsie", z powodu najnowszej powieści d'Annunzia „Il Fuoco" (Ogień). P. Wyzewa zaznacza, że w upodobaniach i uczuciach literackiej publiczności włoskiej, dokonał się od roku mniej więcej zwrot głęboki. „Ta publiczność, — pisze — która przed laty dwudziestu poświęcała się w zupełności nauce, która następnie pochłonięta była zupełnie przez sztukę, wydaje się dzisiaj szczególnie zajęta moralnością i religją. Młodzi i starzy pisarze uroczyście uprawiają kult sztuki; przeglądy, które wczoraj jeszcze chwaliły się pogaństwem, dzisiaj składają głośno wyznanie głębokiej wiary. A publiczność porzuca zmysłowe poematy d'Annunzia, by czytać i odczytać romans historyczny pisarza polskiego, Sienkiewicza, poświęcony chwale cnót chrześcjańskich".

Pokłosie sejmowe.

Zakończona właśnie V serja VII perjodu sejmu krajowego, należała pod względem sprawozdawczym, zwłaszcza pod koniec, do najuciążliwszych. Wystarczy powiedzieć, że w przededniu zamknięcia było około 100 spraw, z których przeważną też część na ostatnich czterech posiedzeniach załatwiono. Izba odbyła ogółem 19 — a z wieczornemi — 22 posiedzeń, z tego 2 w grudniu, 2 w marcu, 10 w kwietniu, a 5 względnie 8 w maju. Obrady pełnej izby zabrały okrągło 95 godzin czasu. Najdłużej trwały posiedzenia w dniu 1 maja i poranne posiedzenie w dniu 5 maja, bo trwały po 6 godzin i 10 minut, w całości zaś najdłuższe było posiedzenie 18 w dniu 4 maja, które z przerwą czterogodzinną trwało 9 godzin i 40 minut, a mianowicie od 10·30 do 5·40 i od 8—12 w nocy.

* * *

W ciągu całej sesji wyręczał marszałka hr. Badeniego jego zastępca, ks. biskup Czechowicz, tylko czterokrotnie i to na czas zwykle bardzo krótki, zresztą przewodniczył ciągle sam marszałek, dając dowód niezwykłej zaiste wytrzymałości. Co do posłów, to zaznaczyć należy, że w ciągu ubiegłej sesji pracowali energicznie i z prawdziwem poświęceniem — naturalnie ci sami, co zawsze, bo jest pewna, na szczęście mała, liczba posłów, którzy są *lucus a non lucendo*.

* * *

Nigdy może nie miał sejm sposobności do wysłuchania tylu żałobnych wieści o zgonie ludzi, którzy albo do sejmu należeli i położyli nie małe dla kraju zasługi, albo też byli jeszcze jego członkami. Szereg ich rozpoczął były marszałek kraju hr. Włodzimierz Dzieduszycki, były członek wydziału krajowego Smolka, Rittner i Hoszard, który umarł na stanowisku członka wydziału krajowego. Potem biskup Solecki, Florjan Ziemiałkowski, biskup Łobos, arcybiskup Morawski, Szczęsny Koziebrodzki, metropolita Kuiłowski. Obfite śmierć zbierała żniwo; myśląc o tych, którzy ubyli, mimowoli pyta się człowiek, kto będą ci, którzy ich mają zastąpić?...

* * *

„Narybek" poselski przedstawia się ostatecznie dosyć pomyślnie, wśród kilku nowych posłów, dobre rokują nadzieje pp.: Górka i Michałowski. Rektor uniwersytetu Abraham, który w tym roku reprezentował uniwersytet w sejmie, okazał się doskonałą siłą parlamentarną, zarówno jako sprawozdawca, jak też jako debater. Odznacza go ścisłość i jasność opracowania referatów i gruntowna argumentacja w polemice. Referat jego o szkołach średnich — mówimy tu bez względu na jego tendencje — był co do opracowania jednym z najlepszych. Natomiast przybyła sejmowi niemożliwa figura w osobie ks. Stojałowskiego. Doskonale scharakteryzował go jeden ze sprawozdawców, mówiąc, że Stojałowski uczcił pobyt Sienkiewicza we Lwowie na swój sposób. Nie mogąc zniszczyć sejmu „ogniem i mieczem", stara się zgładzić go „potopem" swoich mów, wniosków i interpelacyj. Z owych 95 godzin — śmiało rzec można — ks. Stojałowski zużył przynajmniej 15 na swoje agitacyjne, pełne namiętności występy. — Każda jego mowa wychodziła od „ja", obracała się około „ja" i kończyła na „ja". Człowiek ten cierpi na manję wielkości, gdy mówi — powiada, że mówią miljony ludu; gdy grozi — powiada, że grożą miljony. I tak to doprawdy wygląda, gdyż ani p. Bernadzikowski, ani p. Bojko, ani Kramarczyk, Potoczek, Ostapczuk lub Winniczuk, nie zaprotestowali przeciw temu samozwańczemu twierdzeniu! Owszem, gdy Stojałowski mówił, oklaskiwali go wspólnie z p. Okuniewskim, a w ostatniej chwili, przy debacie nad wnioskiem p. Hupki, wszyscy posłowie włościańscy na chwilę poszli pod komendę Stojałowskiego. On, który wszedłszy do sejmu, nie znalazł nikogo, ktoby mu podał rękę — na końcu sesji mógł z tryumfem spoglądać na to, że stał się rzecznikiem opozycji... bo — nawiasem mówiąc — i lewica sejmowa przeszła pod jego komendę.

* * *

Lewica sejmowa, czyli to stronnictwo narodowo demokratyczne, uszczuplone i tak skutkiem wystąpienia ośmiu posłów, którzy nie chcieli się zgodzić na radykalną reformę wyborczą, a natomiast przeprowadzili powiększenie liczby posłów z miast — zdaje się być już na schyłku. Sojusz pewnej części menerów lewicy z p. Daszyńskim, walka, jaką kuzynek lewicy „Słowo polskie" toczyło i toczy ze wszystkiem, co tylko jest w kraju umiarkowanem i nie idzie pod komendę radykałów, wniosek ponowny p. Romanowicza w sprawie reformy wyborczej, wszystko to w łonie lewicy posunie się niewątpliwie w kierunku radykalnym inicjując „unię niezadowolonych", ale znaczniejsza jej część wraz z poprzednimi secesjonistami i z żywiołami postępowymi, które dziś z trudnością mieszczą się w unji konserwatywnej, utworzy zapewne wcale poważne stronnictwo „środka", którego brak w sejmie naszym dotkliwie uczuwać się daje. Stronnictwo takie, jako reprezentant zdrowego i rozumnego, na gruncie tradycji narodowych opartego postępu, miałoby w sejmie bardzo piękną i poważną rolę. Ufajmy, że się to stanie!

* * *

Stronnictwo ludowe, im dłużej zasiada w sejmie, tem więcej okazuje swoją, prawdziwie parlamentarną dojrzałość. Konstatujemy to z prawdziwą przyjemnością. Prawda, że miewa ono czasem narowy młodego, opozycyjnego stronnictwa, nie zawsze liczy się ściśle ze słowem, ale przyznać trzeba, że włościanin nasz jest urodzonym parlamentarzystą. Jakaż to różnica pomiędzy naszym, polskim chłopem-posłem, a np. takim niemiecko-alpejskim chłopem w parlamencie! Tamten zasklepiony tylko w egoistycznym interesie kasty, nasz zaś obejmuje szerokie horyzonty, sięgające poza graniczne słupy. Trzeba było widzieć ich gotowość i ofiarność na rzecz Wawelu, na rzecz szkoły w Białej, na rzecz polepszenia płac nauczycieli! To piękne objawy! Taki Bojko, Średniawski, Potoczek, Kramarczyk, należą nawet do lepszych mówców w sejmie — a co się tyczy poszanowania form parlamentarnych, to profesorowie niemieckich uniwersytetów mogliby brać lekcje nawet u najgorętszego z ludowców p. Wójcika. Z uznaniem podnieść należy, że jakkolwiek twardo stoją przy swych żądaniach, jakkolwiek nieraz z niepotrzebnym uporem bronią sprawy, która może na to nie zasługuje, lub tego nie warta, to jednak nigdy nie posługują się taktyką, sprzeczną z zasadą parlamentarną i na tym punkcie gotowi są do każdego rozumnego i uczciwego kompromisu.

Nie wiem, czy na kim innym, ale na piszącym te słowa, posłowie włościańscy w sejmie robią wrażenie owej butnej, ale ożywionej najlepszemi chęciami drobnej szlachty, sejmikującej w drugiej połowie XVII. wieku. Za czuprynę pociągnąć się nie da, bo sięga zaraz do korda, ale sercem dla dobrej sprawy da się wziąć od razu. Jedno, co najsilniej razi u ludowców, to ich zbyt głośne i zbyt silne żale do duchowieństwa. Tego tematu nie powinni poruszać tak często, bo usta ich wypowiadają o wiele więcej i gorzej, niż ich w gruncie rzeczy szczere katolickie serce czuje. Niech pomną na to, że polskość tak silnie związana u nas z wiarą, iż dwóch tych pojęć bez szkody rozdzielać nie wolno. Co cechuje posłów włościańskich, to najwyższej pochwały godna sumienność w pełnieniu poselskich obowiązków. Pod tym względem mogą służyć za przykład. Natomiast ujemną stroną jest drobiazgowość i podnoszenie bardzo drobnych faktów do znaczenia ciężkich oskarżeń przeciw całej klasie narodu. To znajdowało swój wyraz głównie w interpelacjach, których przeszło 60 wnieśli posłowie włościańscy. Piętnujcie złe i potępiajcie je, to nietylko prawo, ale obowiązek — jednakże piętnując jednostki, nie czyńcie odpowiedzialnym ogółu!

Listy z kraju.

Wełdzirz 5 maja. *(Agitacje żydowskie. — Nowa trafika)*. Wełdzirz, niegdyś wioska, z powodu tutejszych fabryk, tartaków, dziś już całkiem przemieniła się w miasteczko. Jednakowoż niebardzo wielką korzyść przynosi ta zmiana ogółowi tutejszych chrześcjan, bo żydzi potrafili tak obmotać w sieci wieśniaków i rzemieślników jak pająk muchę w pajęczynę i nie mógł się naród wygramolić z tych pęt niewoli. Dopiero w roku 1889 za staraniem księdza Ochrymowicza została tu założoną czytelnia oświaty ludowej, a przy niej otwarto sklep chrześcjański, który się bardzo pomyślnie rozwija. Ale żydzi nie śpią i mszczą się jak tylko mogą, podburzają wieśniaków przeciw księdzu Ochrymowiczowi, zakupują grunta od wieśniaków, intabulują się na realnościach wiejskich za jaką taką kwotę dłużną i wyprawiają różne psikusy, aby tylko pomścić się za swoje. W roku bieżącym np. została wystawiona na licytację jedna trafika w Wełdzirzu, a jest ich tutaj cztery. Podał się między innymi o trafikę i katolik p. Mieczysław Wajda, człowiek bardzo młody, wniósł najwyższą i najkorzystniejszą ofertę i zalicytował trafikę. Żydzi jednakowoż pomimo to nie chcą dopuścić i wyszukują różne przeszkody, jak, że miejsce nieodpowiednie dla sprzedaży tytoniu, że niema przepisanej odległości od tamtych trafik itp. Tymczasem jest wprost przeciwnie, bo z tytułu zalicytowania trafiki p. Mieczysław Wajda pobudował jeden dom naprzeciwko cerkwi tuż koło sklepu chrześcjańskiego koło drogi rządowej, tak, że niema na trafikę lepszego miejsca w całym Wełdzirzu, a od drugiej trafiki mierzy odległość metrów 238. Spodziewać się należy, że dyrekcja skarbu w Stanisławowie z pewnością nie będzie robić trudności i rozstrzygnie sprawę trafiki po słuszności i w myśl życzeń miejscowej ludności chrześcjańskiej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Środa 9 maja.

Teatr hr. Skarbka: „Tosca“, sztuka. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Środa (9): Grzegorza. Wschód słońca o godzinie 4 minut 35, zachód o godzinie 7 minut 19.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta, dr. Małachowski, wyjechał na kilka dni do Wiednia, w sprawach miejskich.

Przeniesienia. Galicyjska dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych Karola Słońskiego ze Stanisławowa do Lwowa, Adolfa Gansa z Podwołoczysk do Krakowa i Władysława Faliszewskiego z Chrzanowa do Nowego Sącza, a asystentów pocztowych Jarosława Siengalewicza z Żółkwi do Brzeżan i Jerzego Feciaka z Tarnopola do Żółkwi.

Z kolei państwowych. W obrębie stanisławowskiej dyrekcji kolejowej mianowany został adjunkt Markus Leistina z oddziału dla kontroli dochodów w Stanisławowie, kasjerem towarowym w Czerniowcach, oraz asystent Franciszek Smoczyński w Stanisławowie, kasjerem towarowym w Dolinie. Następnie przeniesiono adjunkta Juljusza Lecha z Doliny do oddziału handlowego w dyrekcji w Stanisławowie, oraz asystentów: Włodzimierza Bryka z oddziału dla kontroli dochodów w dyrekcji w Stanisławowie, do urzędu stacyjnego w Starem siole; Euzebiusza Kolankowskiego z Dżuryna do oddziału kontroli dochodów w dyrekcji w Stanisławowie: Marjana Rudnickiego ze Stanisławowa do Czerniowiec, oraz Otokara Tuceka z Czerniowiec do Stanisławowa; nakoniec wolontarjusza Henryka Słoniewskiego ze Śniatyna do Dżuryna.

Pielgrzymka polska w Rzymie. Donoszą z Rzymu, iż w dniu 4 bm. wieczorem przybyła tamże czterema pociągami osobnymi, wiozącymi około 2000 osób, pielgrzymka polska jubileuszowa z Galicji. Ks. biskup krakowski Puzyna jest już od kilku dni w Rzymie, gdzie stanął w kolegium polskiem, na Via dei Maroniti. Wiadomość, jakoby ks. biskup Puzyna miał otrzymać (zapewne w jesieni) kapelusz kardynalski potwierdza się. Większa część pielgrzymów mniej zamożnych pomieszczoną została u św. Marty na Zatybrzu, w pobliżu Watykanu, zwykłem stanowisku pielgrzymek zbiorowych. Dzień posłuchania u Leona XIII, w bazylice Watykańskiej, nie jest jeszcze naznaczony.

Żałować należy, że kaplica polska w Padwie w bazylice św. Antoniego, al Santo, nie jest jeszcze gotową, istniał bowiem projekt poświęcenia jej w dniu 3 maja w obecności polskich pielgrzymów i to przez ks. biskupa Puzynę. Tymczasem, jak objaśnia spowiednik polski przy bazylice padewskiej ks. Jan Warchal, ołtarz do polskiej kaplicy jeszcze nie został dostawiony z Medjolanu, tak, że kaplica przed 1 czerwca gotową nie będzie.

Z republiki „teatralnej“. Wybrany przez grono artystów wydział zebrał się wczoraj popołudniu dla naradzenia się nad dalszą akcją, nad doborem i repertuarem sztuk, możliwie jak najbardziej „atrakcyjnych“. Postanowiono tedy unikać ile możności sztuk poważnych, wystawiać lekkie komedje, farsy i wodewile, uwzględniając to, że w lecie zwykle frekwencja publiczności w teatrze się zmniejsza. Należy się tedy starać, by ściągnąć do teatru publiczność, która w porze letniej w teatrze widzi tylko miłą rozrywkę. W dziale operetki postanowiono — jak nas poinformowano — wznowić grane dawniej i nadzwyczaj przychylnie przyjmowane operetki, między innemi „Pumpmajora“, „Bal w operze“, „Zaczarowany zamek“, „Girofle-Girofla“ i i. Sprawę dymisji p. Kliszewskiej załatwiono w ten sposób, że wydział, uznając konieczną potrzebę, zaangażował p. Kliszewską od dnia 1 maja. Dziś już wystąpi pani Kliszewska w „Lalce“.

Znowu podrzutek. Anna Malinek i Tekla Komarzyńska, przechodząc wczoraj ul. Blacharską, pod l. 2 w sieni, usłyszały płacz dziecka. Skierowawszy kroki w tę stronę, ujrzały pod schodami około 3 tygodniowe niemowlę płci męskiej. Po chwili płacz ten zgromadził przechodniów, którzy uradzili zawezwać stację ratunkową, a ponieważ było zdrowe, odstawiono je na inspekcję policyjną, a ta oddała porzucone niemowlę opiece komisarjatu śródmieścia. Za matką poczyniono poszukiwania.

Posłem do sejmu pruskiego, z okręgu chojnicko-człuchowskiego, wybrany został jednym głosem większości p. Osiander, ze stronnictwa narodowo-liberalnego. Kandydat polski, p. Wolszlegier, pozostał w mniejszości.

Abdykacja. „Independence belge“ donosi z Kopenhagi, iż w tamtejszych kołach politycznych szerzy się pogłoska, że sędziwy król Chrystjan duński zrzeknie się tronu na rzecz swego syna Chrystjana, jeżeli radykalna większość folkethingu będzie nowemu gabinetowi tak samo czynić opozycję, jak to czyniła dotąd.

Zakład sierót im. ks. Izabeli Sanguszkowej. Od r. 1843 istnieje w Tarnowie założony przez ks. Izabelę Sanguszkową zakład sierót. Zakład ten wspierany początkowo przez obywatelstwo okoliczne, ostatnimi laty został prawie wyłącznie na opiece książąt Romana i Eustachego Sanguszków. Po śmierci pierwszej dobrodziejki i protektorki zakładu, śp. Klementyny z książąt Czartoryskich księżnej Sanguszkowej, a mianowicie w r. 1852 przeniesiono zakład ten na teraźniejszą ulicę Krakowską, do domu pod l. k. 54, gdzie zakład ten przez długie lata istniał i gdzie obok niego ochronkę dla małych dzieci utworzono. W r. 1894 atoli zakupił książę Roman Sanguszko na pomieszczenie wzrastającego zakładu, realność przy ul. Ogrodowej, za sumę 23.000 zł., odrestaurował ją kosztem 5.000 zł. i złożył na fundusz żelazny listy zastawne w kwocie 27.500 zł. Książę Eustachy, zaopatrujący zakład obficie w ordynarję i naturalja, prócz znacznych świadczeń poprzednich w gotówce i papierach, złożył ostatnimi czasy także 10.000 zł. w listach zastawnych, które wraz z poprzednio złożonemi wykazują za r. 1899 przeszło 2.000 zł. procentu.

Ogólny stan kasy z d. zamknięcia rachunkowego, w dniu 28 lutego 1900 r., przedstawia 53.679 zł, 25 ct.

W zakładzie tym dostaje obecnie 20 sierót stałe utrzymanie, a 40 uboższej dziatwy spieszy codzień do ochronki.

Awantury w kościele. W wielki piątek w dwóch kościołach katolickich w Konstantynopolu, zaszły poważne wypadki. W kościele Panny Marji na Pera wtargnęła podczas nabożeństwa grecka banda złodziejska, złożona z 6 rzezimieszków i poszła okradać modlących się. Kiedy jakiejś damie złodziej wyciągał zegarek, obok stojący pan chwycił go za rękę. Rzezimieszek wydał głośny okrzyk, a równocześnie jeden ze wspólników wetknął damie szpilkę w rękę, aby ją także zmusić do okrzyku. W tym samym momencie reszta złodziei poczęła krzyczeć, że się pali. Przerażeni rzucili się wszyscy zebrani w kościele ku wyjściu, a w tym dzikim popłochu, kiedy się jeden przez drugiego przewracał, operowali złodzieje i poczem dobrze obłowieni umknąć zdołali bez śladu. Jeszcze gorzej poszło w kościele św. Piotra na Galacie. Wpadło tam podczas uroczystego nabożeństwa trzech Turków i podniesionym głosem poczęło miotać bluźnierstwa przeciw religji chrześcjańskiej, a ponadto lżyć kobiety. Kilku obecnych tam Maltańczyków rzuciło się na intruzów i wyrzuciło ich z kościoła, przyczem przyszło do bójki. Po skończonem nabożeństwie zaczaili się Turcy na Maltańczyków pod drzwiami kościoła i bójka zaczęła się na nowo. W ciągu jej Turcy zakłuli jednego z maltańczyków. Jak donoszą, poselstwo francuskie, mające patronat nad katolickim kościołem na Wschodzie, zażądało u Porty zadośćuczynienia za brutalny gwałt.

Wyzysk robotników rolnych. Coraz smutniejsze szczegóły przedzierają się do wiadomości publicznej o wyzyskiwaniu robotników rolnych, dążących na roboty polne do Prus. Rozmaite biura stręczeń w kraju, a także niektóre krakowskie, wysyłają naganiaczy do werbowania robotników, płacąc im po koronie od dostawionej głowy ludzkiej. Transporty robotników przewożą właściciele biur stręczeń do granicy pruskiej; po drodze zobowiązani są oni żywić tych ludzi, lub wypłacać im strawne, niestety jednak na tym punkcie wyrządzają ludziom wielkie krzywdy, głodząc ich i obcinając już i tak bardzo skromne kwoty, na pożywienie przeznaczone. Z tego powodu żandarmerja aresztowała w Trzebini jednego z właścicieli krakowskich biur stręczeń. Szczególna praktyka odbywa się z ludźmi, odstawionymi do Mysłowic. Zamiast — jak opiewają umowy — dostawiać robotników całemi partjami do robot rolnych w jednej miejscowości, stręczyciele urządzają formalne targi niewolników w Mysłowicach. Przyjeżdżają tu „plantatorzy“ niemieccy, lub ich zastępcy i spekulanci, wybierając sobie z danej partji kilku, lub kilkunastu ludzi. Tak było z partją, wiezioną przez krakowskiego stręczyciela. Gdy jego aresztowano, zastąpiła go żona i odstąpiła 9 dziewcząt i 2 chłopców jakiemuś ajentowi niemieckiemu za wynagrodzeniem 120 marek. Reszta uczestników partji nie chciała się zgodzić na dalszy rozdział, lecz domagała się, by stosownie do ugody, razem do roboty pójść mogła. Nie dotrzymano zawartej z nimi ugody i ludzie powrócić musieli do kraju.

Emigracja do Ameryki północnej. W ciągu roku fiskalnego 1898 99 wyemigrowało według zapisków ministerstwa handlu do Stanów zjednoczonych z Austro-Węgier 64.835 osób (39.859 mężczyzn i 24.976 kobiet), czyli o 25.038 więcej, niż w roku poprzednim. Według wyznań, było 39.694 katolików, 11.071 żydów, 7.699 unitów, 5.109 protestantów i 1.362 innych religij. Według narodowości, wyemigrowało: 15.838 Słowaków, 11.660 Polaków, 8.643 Chorwatów i Słoweńców, 4.900 Madjarów, 4.313 Niemców, 2.526 Czechów, 1.400 Rusinów, 1.047 Włochów, 367 Serbów i 804 Rumunów. Z tej liczby udało się 27.144 do Pensylwanji, 12.922 do Nowego Jorku, 7.461 do New Yersey, 6.000 do Ohio, 1.536 do Connerticut, 3.619 do Illinois, 3.449 do Massachussets, 554 do Michiganu, 355 do Colorado, 302 do Minnesoty, 252 do Texas, 183 do Montany i 47 do Kalifornji. Gotówki łącznej posiadali wychodźcy 4,945.425 koron, ale bardzo rozmaity stosunek pieniężny był co do poszczególnych narodowości. I tak na głowę Niemca wypadało 245 k. 45 h., Czecha 144 k. 50 h., Serba 133 k., Włocha 105 k. 50 h., na Madjara 54 k. 50 h., na Słowaka 63 k., Kroata i Słoweńca 71 k. 50 h., na Rusina 64 k. 25 h., na Rumuna 48 k. 50 h., na Polaka 48 k., na żyda tylko 43 k. Odpowiednio do zajęć, było w ogólnej liczbie z dorosłych mężczyzn: 3320 rzemieślników, 373 farmerów, 2425 robotników rolnych, 294 marynarzy i 17.526 zarobników dziennych. 545 osobom nie dozwolono wylądować, dla stwierdzonego u nich braku środków pieniężnych do życia. W ogólnej liczbie wychodźców było 5.672 dzieci poniżej lat 14, a pomiędzy dorosłymi 10.019 analfabetów, między tymi najwięcej Polaków, Rusinów, Słowaków, Rumunów i Madjarów.

Stypendja. Akademja umiejętności w Krakowie ogłasza konkursa na dwa stypendja: Jedno imienia śp. Zenona Pileckiego na 2.400 koron, o które ubiegać się mogą kandydaci, poświęcający się naukom przyrodniczym, lub matematycznym; drugie w kwocie 5.000 franków imienia Śniadeckich z fundacji śp. Seweryna Gałęzowskiego na dopełnienie studjów naukowych za granicą dla kandydatów na przyszłych profesorów uniwersytetów lwowskiego lub krakowskiego. Termin podań dla obu stypendjów po dzień 12 czerwca do Akademji umiejętności w Krakowie.

Do wiadomości komu należy. Donoszą nam z ulicy Leona Sapiehy, że na deptaku, ciągnącym się wzdłuż chodnika, urządzają sobie jazdę konną nietylko oficerowie, ale i prości żołnierze. Wczoraj rano jechał tamtędy huzar, w czasie, kiedy dzieci gromadnie ze szkoły wychodziły. Wieczorem tym samym deptakiem jechał znowu sam pan rotmistrz. Czy aż wypadku może potrzeba, aby złemu zaradzić?

Oburzające. Wiarygodni świadkowie opowiadają nam ciekawą scenę, jaka się w niedzielę na cmentarzu Łyczakowskim odegrała. Czcigodny nasz arcypasterz, ks. Issakowicz, prowadzący kondukt pogrzebu ks. kanonika śp. Pawłowskiego, siadł w mieście do fiakra i pojechał naprzód na cmentarz, aby zwłoki od bramy do grobu odprowadzić. Ponieważ trzeba było czekać czas dłuższy, zanim kondukt, idąc wolno, do bram cmentarza dojdzie, więc arcybiskup posłał służącego do zarządcy cmentarza po krzesło, aby usiąść. Atoli ku wielkiemu zdumieniu, służący powrócił, oznajmiając, że zarządca nie chce krzesła pożyczyć. Udał się tedy w tej samej misji jakiś pan i ten także spotkał się z odmową. Wreszcie po trzykrotnej interwencji udało się otrzymać krzesło. Ks. arcybiskup nie mając pojęcia o takim braku taktu ze strony zarządu cmentarza, oburzył się nieco nawet, mimo znanej swej anielskiej cierpliwości. Ciekawy to fakt w każdym razie i ilustrujący obecne na cmentarzu Łyczakowskim stosunki, dawniej tego za zarządu p. Tchórzewskiego nie bywało.

Brawo! ruskie demokraty! Że Rusini nasi są w gębie tylko patrjotami, to rzecz wielokrotnie stwierdzona! że zaślepieni w nienawiści do wszystkiego, co polskie, rzecz także wiadoma i w zaślepieniu tem idą nawet tak daleko, że i swoich krzywdzić umieją. Fakt świeży. Oto onegdaj zmarła we Lwowie p. Szechowiczowa, wdowa po znanym ongi literacie i poecie ruskim narodowym. Zmarła, żyła w wielkiej biedzie, bo „patrjoci“ ruscy nie uważali za stosowne wesprzeć wdowy po pisarzu ruskim. Wreszcie zmarła; biedni ludzie, jak ona, u których mieszkała, zajęli się pogrzebem i zebraniem funduszów na ten skromny pogrzeb. Udali się i do redakcji „Diła“, ale tam im oświadczono, że nic nie dadzą, bo — kartki pogrzebowe wydrukowane są po polsku. Chyba nie potrzeba komentarzy, bo fakt mówi sam za siebie.

Kongregacja marjańska przesyła nam następujący komunikat z prośbą o jego umieszczenie: „Członkowie lwowskiej kongregacji Marjańskiej, na podstawie jednomyślnej uchwały, powziętej na walnem zgromadzeniu w niedzielę, dnia 6 maja rb., udali się wprost ze zgromadzenia *in corpore* do biskupa ks. Webera, złożyli mu wyrazy czci, miłości i poważania i wyrazili swoje oburzenie z powodu niecnych napaści i inwektyw, na dostojną i nieposzlakowanych cnót osobę księdza biskupa Webera, obliczonych na zniesławienie i upośledzenie wiary św. katolickiej.

W Tarnowie dnia 4 czerwca odbędzie się zlot sokolski okręgu tarnowskiego i sądeckiego.

Przepyszną anegdotę o wiadomościach geograficznych Francuzów opowiada Victor de Cottens w dzienniku „Soir“ z okazji pojawienia się w Paryżu japońskiego księcia Kotohito.

Było to podczas wystawy w r. 1867. Do Paryża przybyło poselstwo japońskie w celu układów o trzy wolne porty, które miały być wybrane pomiędzy przystaniami Francji i Japonji. Układy prowadzone były bardzo uprzejmie. — Wybierajcie panowie pierwsi; my wybierzemy potem — oświadczyła Japonja. Francuski minister spraw zewnętrznych wyznaczył trzy następujące porty: Yokohamę, Yeddo i Han-Yang. Poselstwo nie stawiało oporu i odeszło, śmiejąc się. Wkrótce potem Japonja obwieściła urzędownie, że przyjmuje propozycję Francji i w zamian wybiera: Hawai, Marsylję i... Southampton.

Southampton! Paryscy dyplomaci pokładali się od śmiechu.

— Ależ Southampton leży w Anglji — odpowiedziano posłowi.

— Wiemy o tem, — brzmiała odpowiedź — ale też i Han-Yang leży w Korei.

---

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w środę „Tosca“, sztuka; we czwartek „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna; w piątek „Sądy Boże“, sztuka w 3 aktach z życia żydowskiego Wilhelma Feldmana; w sobotę popołudniu „Kordjan“, poemat dramatyczny; wieczorem „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna; w niedzielę popołudniu „Oj ci teściowie“, krotochwila; wieczorem „Gejsza“, operetka; w poniedziałek przedstawienie składane; we wtorek „Boccacio“, opera komiczna.

* *Colosseum* (w pasażu Hermanów) pod dyrekcją Ernesta Thorna. Nowy sensacyjny program. Codziennie przedstawienie. Występ najznakomitszych artystów świata. Japońska trupa Riogoku, 10 Japończyków w swoich oryginalnych produkcjach. Teatr kolibrów, Krasucki ze swojemi małpami. Signor Ghezzi w nowej komedji „Złapani na uczynku“. Mad. Oliska, malarka piaskiem i dymem etc.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* *Kto zgubił zegarek* w Zimnejwodzie, niech się zgłosi do tamtejszej szkoły.

* *60.000 koron, 15.000 koron i 12.000 koron* są główne wygrane loterji na korzyść inwalidów, które po strąceniu 20 proc. wypłacone będą w gotówce. Zwraca się uwagę szanownych czytelników, że 1-sze ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 19 maja 1900.

* *Uroczysty wieczór* ku uczczeniu Zygmunta Krasińskiego, urządza dziś „Czytelnia katolicka“ o godzinie 8 wieczorem.

* *Odczyty.* Związek naukowo-literacki we Lwowie, Rynek l. 9, II. piętro, postanowił pomimo niesprzyjającej odczytom pory letniej odbywać aż do 1 lipca zwyczajne posiedzenia czwartkowe. W najbliższy czwartek 10 b. m. mówić będzie prof. uniwersytetu dr. Bronisław Dembiński „O głównych momentach w rozwoju nauki historycznej w 19 wieku“. Początek o godzinie 8 wieczorem, goście są zawsze w Związku mile widziani. Dalsze posiedzenia czwartkowe wypełnią odczyty dra Pawlikowskiego, Kasprowicza, dra Piotrowskiego, dra Nussbauma i innych prelegentów.

* *Z „Lutni“.* We czwartek dnia 10 b. m. o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się nadzwyczajna próba chóru mięszanego, na którą wszystkich członków czynnych zaprasza się.

* *Walne zgromadzenie Tow. muzycznego.* Wydział gal. Tow. muzycznego zaprasza członków wspierających i czynnych na walne zgromadzenie, które się odbędzie w sobotę dnia 12 maja b. r. o godzinie pół do 7 wieczorem w sali „Domu narodnego“. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału za r. 1898 99. 2. Sprawozdanie rewidentów. 3. Wybór prezesa, wiceprezesa i 4 członków wydziału 5. Wybór rewidentów. 5. Uchwalenie budżetu na r. 1899 1900. 6. Sprawozdanie wydziału w przedmiocie profesury gry na wiolonczeli. 7. Wnioski. Po kartę legitymacyjną zgłaszać się należy do kancelarji Tow. muzycznego co dzień od godziny 10 do 12 przed południem i od 5 do 7 popołudniu. Otrzymać ją również można w dzień zgromadzenia przy wstępie na salę.

Zmarli:
Wilhelm Rappe, radca budownictwa w starostwie stanisławowskiem, zmarł w Stanisławie w 65 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Teatr miłośników sceny na ostatnie przedstawienie w tym sezonie wybrał wesołą sztukę Valabréque'a, „Szczęście małżeńskie“. Humorem przepełniona treść sztuki, osnuta na tle nerwowego, pełnego komicznych niespodzianek paryskiego życia towarzyskiego i doskonała gra amatorów bawiły publiczność, która nie szczędziła też im objawów uznania. Szkoda tylko, że publiczności tej nie było zbyt wiele, szkoda, bo cel zawsze dobroczynny i praca amatorów stanowczo zasługują na poparcie i uznanie.

Pogrzeb ks. metrop. Kuiłowskiego.

Lwów 8 maja.

Wczoraj o godzinie 5 po południu przeniesiono zwłoki ks. metropolity Kuiłowskiego z pałacowej kaplicy do katedry św. Jerzego. Poprzednio nad zwłokami ś. p. metropolity odprawili żałobne modły ks. arcybiskup Isakowicz, ks. biskup Weber, dalej żałobną panachidę ks. biskup Czechowicz i Szeptycki, w asystencji ks. mitratów Bieleckiego, Turkiewicza, Faciewicza (ze Stanisławowa), Wołoszyńskiego (z Przemyśla), kanoników ks. Pietrusiewicza, Baczyńskiego, Kobylańskiego, Piórki, Pakisza i Czapelskiego ze Lwowa, kan. Podolińskiego z Przemyśla i licznego duchowieństwa.

Skoro trumnę ze zwłokami władyki zamknięto, wzięło ją na barki 6 księży i wniosło przy tonach pieśni „Chrystos woskrese“ i „Christos aneste“ odśpiewanych przez chór alumnów, ustawionych na galerji przedcerkiewnej. Powolnym, żałobnym krokiem postępował pochód ze zwłokami zmarłego władyki — a cechą jego było to, że nie brał w nim nikt udziału, prócz duchowieństwa wszystkich trzech obrządków.

Trumnę złożono na pięciostopniowym katafalku w nawie, bogato przybranym w kwiaty i rzęsiście oświetlonym. Po za trumną z tyłu umieszczono skrzyżowane pastorał i krzyż trójramienny papieski. Na trumnie na poduszce złożono mitrę, a przed nią kielich z patyną. Mszał spoczywa na klęczniku przed katafalkiem, o stopnie zaś katafalku oparty jest portret ks. metropolity. Cerkiew archikatedralna nie jest przybraną w całuny żałobne, tylko tron metropolitalny, tak jak wczoraj, osłonięty jest kirem.

Skoro trumnę ustawiono na katafalku, księża arcybiskupi odśpiewali *Egzekwje* i *Castrum doloris* a biskupi ruscy odprawili znowu „panachidę“ przy śpiewie chóru alumnów.

Dotąd był przystęp na podwórzec kościelny zupełnie wzbroniony, dopiero po spełnieniu tych ceremonij kościelnych dozwolono wejścia licznie zgromadzonym tłumom przed bramami do cerkwi św. Jerzego. Liczne więc zastępy garnęły się potem do cerkwi, by się pomodlić u trumny zmarłego księcia kościoła.

Wieczorem o godzinie 7 odprawiono przed trumną jeszcze żałobny „parastas“, podczas którego śpiewał chór alumnów.

* * *

Program dzisiejszego pogrzebu jest w ogólnych zarysach następujący: Rano o godz. pół do 6 odbędzie się „świaszczennyczyj pochoron“, o godz. 8 msza śpiewana wedle obrządku łacińskiego, o godz. 9 msza cicha wedle obrządku ormjańskiego, o godz. pół do 10 ruska suma, na której wypowie kazanie ks. kan. Piórko, po sumie odśpiewane zostaną egzekwie wedle obrządków ormjańskiego i łacińskiego, a potem wedle obrządku grecko-katol. „poślidnoje ciłowanie“, poczem dopiero ruszy kondukt na cmentarz Łyczakowski ulicami Mickiewicza, Marszałkowską, Trzeciego Maja, Jagiellońską itd.

* * *

Testament ks. metropolity Kuiłowskiego znajduje się w ręku notarjusza Onyszkiewicza, a wykonawcą jego jest ks. kan. Litwinowicz ze Stanisławowa, który obecnie zachorował na influenzę, wskutek czego otwarcie testamentu musi zostać odroczonem do wyzdrowienia ks. kan. Litwinowicza.

W papierach śp. ks. Kuiłowskiego znaleziono trzy pakieciki z napisem: „Ks. kan. Bielecki doręczy ks. kan. Litwinowiczowi.“ Zdaje się, że paczki te zawierają obligacje i papiery wartościowe. Na pogrzeb przeznaczył ks. metropolita 2000 kor., kosztować on jednak będzie około 10.000 kor., bo samo balsamowanie zwłok zmarłego kosztowało blisko 3000 koron.

O ile wiadomo dotąd, ks. Kuiłowski pozostawił kilka fundacyj mszalnych, a swemu służącemu zapisał 1000 kor. Z czasów metropolji lwowskiej pozostawił śp. ks. metropolita Kuiłowski podobno 24.000 kor. majątku.

* * *

O godzinie 6 rano rozpoczęło się w cerkwi nabożeństwo modłami i odprawiono t. z. „Czyn pohrebenia świaszczennyczeskaho“, potem przed wszystkimi ołtarzami odprawiono msze żałobne według obrządku grecko-katolickiego. O godz. 7 mszę czytaną przed wielkim ołtarzem odprawił ks. infułat Zabłocki, poczem o godz. 8 przed tym samym ołtarzem mszę śpiewaną miał ks. biskup Weber, poczem odprawił egzekwie. Z kolei znowu ks. arcybiskup Isakowicz odprawił mszę czytaną, taką samą odprawił ks. biskup Szeptycki, następnie zaś ks. biskup Czechowicz rozpoczął długą mszę pontyfikalną. Chór kleryków ruskich śpiewał w czasie nabożeństwa.

O godzinie wpół do 12 plac św. Jura i dziedziniec pałacowy zalały tłumy. Ścisk olbrzymi, policja i dwie kompanje pułków piechoty nr. 15 i 30 z trudem utrzymały porządek. Zjechali się dygnitarze świeccy pp. Piniński, Badeni, Dylewski, Tchorznicki, Seferowicz, Sawczak i t. d., oraz kilku jenerałów.

O godzinie 12-tej wstąpił na kazalnicę ks. mitrat Turkiewicz. W wymownych słowach kreśli życie i zasługi zmarłego; kilkadziesiąt lat spędził w pracy dla dobra społeczeństwa, żywym dawał żywy przykład cnót z samego siebie. Był wzorem pokory, skromności, życie przetrwał cicho, bez blasku, jak na wiernego Bogu przystało sługę.

Po skończonem kazaniu poczęto się szykować do pochodu.

O pierwszej z południa ruszył kondukt gęstym szpalerem publiczności od św. Jura w dół ulicą Mickiewicza, skąd skręcił na Marszałkowską, Trzeciego Maja a następnie Jagiellońską na Karola Ludwika. Poprzedzał go na samym czele zakład Brata Alberta ze swymi wychowankami a za nim postępowała kapela korpusu weteranów wojskowych, za którą znów kroczył korpus weteranów ze sztabem swym i sztandarem. Tuż za weteranami niesiono chorągwie cechowe. Szło dalej ze sztandarem stow. wzajemnej pomocy i czytelni kolejowej a szpalerem po obu stronach ulicy bractwa cerkiewne z chorągwiami i berłami. Z zakonów lwowskich, biorących udział w pogrzebie, wymieniamy: Karmelitów, Bernardynów, Dominikanów, Franciszkanów, Siostry miłosierdzia, Bazylianki ze swym pensjonatem dziewcząt, Jezuitów, Bazyljanów.

Szły dalej stow. ruskie rzemieślnicze, Dom narodny, Rada miejska, Proświta, Stauropigia, Tow. Szewczenki, młodzież ruskiego gimnazjum, bursa itd. Dalej długim szeregiem szło przybrane w kapy duchowieństwo tak parafij lwowskich, jak i z prowincji przybyłe, a chór alumnów seminarjum ruskiego, postępując na czele duchowieństwa, śpiewał marsze pogrzebowe. Za tym szeregiem deputacja trzech włościan z Ruskiej wsi niosła wieniec.

Kondukt prowadzili ks. biskupi Czechowicz i Szeptycki, w asystencji obu mitratów lwowskich ks. Bieleckiego i Turkiewicza i Facjewicza, oraz arcybiskupów Issakowicza i Hryniewickiego, biskupa Webera i infułata Zabłockiego. Dygnitarzy kościelnych otaczali kanonicy kapituł wszystkich trzech obrządków i rój prałatów w fioletach i takiejże barwy biretach.

Trumnę czarną ze zwłokami zgasłego metropolity nieśli księża i włościanie na swych barkach przez całą drogę aż na cmentarz.

Za trumną, tuż za rodziną zmarłego, postępowali pp. namiestnik, marszałek hr. Badeni Stanisław, wiceprezydent rady szkolnej Bobrzyński, wiceprezydent namiestnictwa Lidl, wiceprezydent kraj. dyr. skarbu Korytowski i w. i., a za tym urzędowym orszakiem ogromna masa publiczności i długi szereg powozów.

Z powodu czytania według obrządku gr.-katolickiego ewangelji na rozstajnych drogach, kondukt dopiero o pół do 3 znalazł się u wylotu ulicy Piekarskiej, a trzecia była, gdy stanął na cmentarzu łyczakowskim. Tam po odprawieniu ostatnich modłów, wśród żałobnego śpiewu chóru seminarjum, złożono trumnę w grobowcu metropolitów halickich.

Propinacja radowiecka.

Lwów 8 maja.

Przed trybunałem tutejszego sądu krajowego odbywała się wczoraj rozprawa apelacyjna w głośnej sprawie wydzierżawienia przez bukowińską dyrekcję kraj. funduszu propinacyjnego prawa propinacji w kluczu radowieckim Mechlowi i Salamonowi Rudichom. Sprawa ta, jak wiadomo, dzięki interwencji posła Mikołaja Wasilki, była przed kilku miesiącami przedmiotem żywej dyskusji, a dyskusja ta głośnem echem odbiła się w prasie całej monarchji, gdzie ją nazywano „panamą bukowińską“.

Całe niemal przedpołudnie zajęło badanie dotychczasowego przebiegu procesu. Sprawa ta znaną jest czytelnikom naszym z kilku korespondencyj z Czerniowiec, zamieszczonych o tej sprawie w „Dzienniku“. Przypomnimy tu ją jednakże pokrótce. Mechel Rudich i Spka dzierżawili propinację w okręgu radowieckim za czynszem rocznym 78.000 zł. Spółka ta składała się z Mechla Rudicha i Lejbuki Barbera, ten ostatni atoli uczestniczył tylko do 30% i nie występował jako przedstawiciel firmy. Przed upływem kontraktu zmarł Lejbuka Barber, a spadkobierca jego Józef Barber wszedł do spółki. Kontrakt upływał z r. 1902, już atoli w jesieni z. r. Mechel Rudich wniósł do dyrekcji funduszu podanie o zawarcie z nim układu na dalszych lat 8. W ofercie wystąpił znowu jako Rudich i Spka, ale wyraźnie oświadczył, że spólnikiem do nowej dzierżawy jest jego syn Salomon. Ofiarował czynsz roczny 80.000 zł.

Z zeznań świadków słuchanych w 1szej instancji okazuje się, że oferta była na posiedzeniu dyrekcji w całości odczytaną i że wszyscy członkowie wiedzieli, że nowa spółka Rudich z synem, nie jest dawną Rudich i Barber. Tylko przewodniczący radca dworu p. Pompe zeznał, iż pod mianem Rudich i Spka rozumiał Rudicha i Barbera.

Jak wiadomo, dyrekcja propinacyjna przyjęła większością głosów ofertę, a Rudichowie postarali się, że już dnia następnego gotowy był akt notarjalny układu i podpisany został imieniem dyrekcji przez p. Pompego.

Dawny spólnik Barber dowiedziawszy się o tem, zgłosił się do radcy dworu p. Pompego ze skargą, że go pokrzywdzono i że on weźmie propinację w dzierżawę i ofiarowuje o 7.000 zł. więcej, niż Rudichowie. Skutek był taki, iż p. Pompe oświadczył, że cofa swój podpis, a prezydent kraju, po upływie 3 tygodni, zawiadomił Rudichów, iż unieważnia uchwałę dyrekcji.

Gdy Rudichowie ogłoszenia tego nie przyjęli do wiadomości, a notarjusz odmówił zwrotu aktu notarjalnego, dyrekcja funduszu wytoczyła proces, który jednak w I. instancji przegrała.

Dyrekcja funduszu wniosła przeciw temu wyrokowi rekurs, a wczoraj odbyła się rozprawa apelacyjna. Wyrok zostanie ogłoszony za dni ośm.

Nie sprzedamy ani piędzi ziemi.

„Ani piędzi ziemi nie sprzedamy Niemcom“ — wołano w Poznańskiem, — gdy machina kolonizacyjna pracować zaczynała. A po szumnych frazesach zaczęto chyłkiem zakradać się do biur kolonizacji i kupczyć rolą aż miło. Idzie jeden majątek po drugim do rąk osadników niemieckich, a publiczność poznańska tak się już otrzaskała z tym stanem, że przed „kolonizatorem“ nikt ręki nie cofa. Mówi się: „Co miał robić? Sprzedał, bo musiał i koniec“.

Sytuacja staje się tak groźną, że „Dziennik poznański“, który chwilami bardzo miękko sprawę traktował ze względu na koligacje redakcyjne z kolonizatorami (np. w sprawie Łyskowskiego), dziś widzi się zniewolonym wystąpić z niezwykłą energją i uznania godną bezwzględnością, zwracając się mianowicie przeciwko tym, którzy tłómaczą się z frymarczenia ziemią złemi konjunkturami i niewdzięcznym trudem gospodarskim.

Gdyby „Dziennik poznański“ był w każdym wypadku przemawiał tak energicznie, możeby sumienie jego czytelników było mniej giętkie, niż dzisiaj. Obecnie panuje tam zabagnienie o-

czuć, które nasuwa najpoważniejsze obawy. Doszło tak daleko, że sprzedaje się kolonizacji ziemię, nawet bez wiszącej nad głową groźby bankructwa. doszło do tego, że omija się polski „Bank ziemski“, ułatwiający rozparcelowanie większych obszarów ziemi wśród chłopów polskich, a idzie do biura kolonizacji dlatego jedynie. że to wygodniejsza i krótsza metoda.

„Nie sprzedamy ani piędzi ziemi!“ O muzyko frazesu, jakże ty często huczysz w społeczeństwie naszem. O! muzyko czynu, jakże ty rzadko odzywasz się u nas!

Izba sądowa.

(Proces wielickiej kasy oszczędności).

Kraków 8 maja. Po przerwie popołudniowej trwały dalej wywody rzeczoznawcy, radcy rachunkowego Salika. Przedewszystkiem obrońcy zasypywali go pytaniami, przyczem dr. Goldhammer starał się dowieść, ze t. zw. „akcja sanacyjna“ wdrożona przez p. Czecza, wyszła na szkodę kasie. P. Salik wreszcie mówił o fałszowaniu bilansów, potwierdzając, że zmierzało ono do utrudnienia kontroli nad kasą, zgubnie więc na jej losy oddziałało, choć bezpośredniej szkody nie przyniosło. Tu znów obrońca Kompita, dr. Goldhammer, przeciwstawił orzeczeniu znawcy zeznania samego p. Czecza, że Kompit ukrywał część weksli pod innymi tytułami za jego wiedzą i w celu uchronienia kasy od zbyt wielkich podatków. Dr. Gross zaś zadał szereg pytań. których zadaniem było. przedstawić operat p. Salika jako niedokładny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 8 maja. *(Targ na woły).* Na wczorajszy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 5725 sztuk. W tem było z Galicji 881 sztuk, z Bukowiny 40 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny spadły się o koron —·66.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 29 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 174 sztuk po 52—60 koron., 364 sztuk po 61—65 k., 303 sztuk po 66—72 k., 18 sztuk po 72—74 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 50—66 k., krowy podtuczone po 50—60 k.; bydło chude dla masarzy po 34—50 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 8 maja. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·80 do 16·20, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 11·— do 12·—, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 22·50 do 23·—: rzepak nowy 21·— do 21·50; groch pastewny 11·50 do 12·—, groch do gotowania 14·50 do 30·—; wyka 13·50 do 15·—; bobik 11·20 do 12·—; hreczka 18· do 19·—; kukurydza nowa 13·— do 14·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·50 do 18·—; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·50.

Usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 8 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę (do 15 maja) od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8·06 do 8·07, na jesień od 8·19 do 8·20; żyto na wiosnę (do 15 maja) od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·25 do 7·28, na jesień od 7·38 do 7·39; kukurydza na maj-czerwiec od 5·93 do 5·94, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 6·03 do 6·04, na sierpień-wrzesień od —.— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—; owies na wiosnę (do 15 maja) od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 5·54 do 5·55, na jesień od 5·67 do 5·68; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·— do 13·10; olej rzepakowy na kwiecień-maj od 34·50 do 35·50, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 8 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, na maj od 7·77 do 7·79, na październik od 7·97 do 7·99; żyto na maj od 6·85 do 6·90, na październik od 7·03 do 7·04; owies na maj od 5·03 do 5·04, na październik od 5·30 do 5·32; kukurydza na maj od 5·69 do 5·71, na lipiec od 5·75 do 5·76; rzepak na sierpień od 12·85 do 12·95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 8 maja. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 27·55 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·80 do —·—. Tendencja niezmieniona.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Londyn 8 maja. Biuro Reutera oświadcza, że rozszerzane za granicą wiadomości, jakoby odsiecz Mafekingu już była nastąpiła, nie zasługują na uwagę.

Londyn 8 maja. Około 300 ludzi, należących do brygady marznarki, która walczyła w południowej Afryce, a w szczególności brała udział w obronie Ladysmithu, odbyło dzisiaj rewię wobec księcia Walji i było przedmiotem gorących owacyj podczas maszerowania przez ulice miasta.

Londyn 8 maja. Roberts donosi z Smaldeel: Jenerał Hunter pobił Boerów d. 4 bm. i połączył swoje siły z wojskami Pageta. Boerowie opuścili swoje silne pozycje pod Thaba Uchu, a obsadził je jenerał Rundle.

Warrenton 8 maja. Boerowie zostali wyparci ze swoich pozycyj pod Fourteenstreams. Wojska angielskie obozują na północnym brzegu rzeki Vaal.

Londyn 8 maja. Biuro Reutera donosi ze Smaldeel pod datą wczorajszą: Siły wojenne Robertsa wykonały marsz z nad rzeki Duvel do Smaldeel nie napotkawszy nigdzie na opór. Boerowie mieli wczoraj na zachodniem skrzydle 40 zabitych. W Smaldeel znaleźli Anglicy wielką ilość materjałów do budowy kolei żelaznych, oraz wielką ilość owsa. Most na rzece Sand ma być zniszczony.

Londyn 8 maja. Depesza lorda Robertsa ze Smaldeel datowana wczoraj popołudniu donosi: Przekroczyliśmy wczoraj rano rzekę Vet; obecnie obóz nasz znajduje się koło Smaldeel. Nieprzyjaciel cofa się w kierunku do Kroonstadu. Wykonany wczoraj ruch konnych strzelców powiódł się świetnie. Zabraliśmy jedno działo Maxima i 25 jeńców. Boerowie mieli 16 rannych, nasze zaś straty wynoszą: jeden zabity, 3 brakujących.

Londyn 8 maja. „Times“ donosi z Mafeking, iż grasuje tam febra.

Rada państwa:

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Wiedeń 8 maja. Rząd przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów trzy projekty ustaw językowych, jeden dotyczący uregulowania stosunków językowych przy władzach państwowych w królestwie Czech, drugi zawierający utworzenie urzędów obwodowych w Czechach (zatytułowany „Errichtung der Kreisregierungen im Königr. Böhmen“), wreszcie trzeci dotyczący uregulowania stosunków językowych przy władzach państwowych w margrabstwie Morawy.

Pierwszy projekt obejmuje 30 paragrafów, ułożonych na zasadzie używania jednego języka w danym okręgu i rozróżnia 3 okręgi językowe: czeski, niemiecki i mięszany. Najpóźniej do końca roku 1901 nastąpić ma odgraniczenie językowych okręgów, przyczem jako okręgi mięszane uważane mają być te, w których mniejszość mieszkańców posługujących się drugim językiem krajowym, wynosi 20 procent albo więcej. Po przeprowadzeniu językowego odgraniczenia, ma nastąpić rewizja stosunku procentowego ludności.

W służbie zewnętrznej t. j. ustnem i pisemnem znoszeniu się ze stronami, władze obszaru jednolitego pod względem językowym mają posługiwać się językiem dotyczącego okręgu, jako urzędowym. Strony nie władające danym językiem, a nie posiadające adwokata lub zastępcę, mogą wnieść podanie w innym języku krajowym, z którego odnośna władza sporządzi urzędowe tłumaczenie i wówczas dopiero odda do dalszego traktowania. O załatwieniu zaś tego podania zostanie strona uwiadomioną w języku podania.

Co się tyczy ustnego znoszenia się ze stronami, to w okręgach jednolitych ma być rozprawa prowadzoną w języku urzędowym dotyczącego okręgu. Jeżeli jednakże strona nie włada tym językiem, to może użyć pośrednictwa urzędnika, znającego język strony, który zasadniczo ma być urzędnikiem konceptowym. W ten sposób umożliwia się stronom nie władającym językiem danego okręgu jednolitego, wzięcie udziału w rozprawie, a biorącym udział w rozprawie będą wszelkie uchwały i rozstrzygnięcia podane za pośrednictwem tegoż urzędnika w ich języku. Protokół ma być prowadzony w języku urzędowym. Wszystkie oświadczenia władz mają być protokołowane w języku urzędowym. Przy znoszeniu się pisemnem, można żądać zawiadomienia o uchwałach i postanowieniach władzy w języku swoim, którym się posługuje. Ustne załatwienia mają im być również w języku zrozumiałym podane.

Co się tyczy języka urzędowego w służbie zewnętrznej władz w obszarach mięszanych, odnośne postanowienia zawarte są w §§ 11 do 18 ustawy. Tutaj ma być język w służbie zewnętrznej zasadniczo zastosowany do języka strony, przyczem oba języki krajowe są w zupełności równouprawnione. Szczególnie zapisywanie do ksiąg i regestrów przy tych władzach ma się odbywać w języku, którym włada strona, o czem rozstrzyga wniesione podanie lub stwierdzenie przy znoszeniu się ustnem.

Przy używaniu języka urzędowego w służbie wewnętrznej t. j. w znoszeniu się z władzami innemi i korespondowaniu, postanawiają dalsze paragrafy. Władza okręgu jednolitego ma się tu posługiwać swym językiem urzędowym. W okręgach mieszanych mają się wówczas władze stosować do mowy, używanej przez strony.

Co się tyczy języka we władzach wojskowych, pozostają w mocy przepisy dotychczasowe. tak samo obowiązują i nadal dotychczasowe przepisy co do znoszenia się czeskich władz centralnych z władzami poza granicami Czech.

Państwowe wyższe władze krajowe w Czechach uważane są jako mięszane, z wyjątkiem wyższ. sądu kraj. w Pradze, przy którym dla każdego jednolitego okręgu ustanowionym zostanie osobny oddział z wiceprezydentem na czele.

Dalsze paragrafy zajmują się sprawą urzędników. Przy władzach w okręgach jednolitych mogą być mianowani urzędnicy, władający tylko jednym językiem danego okręgu, w mowie i w piśmie. Dla spraw, wnoszonych w drugim języku mają być ustanowieni w okręgach jednolitych urzędnicy *extra statum*, jeśliby się okazała potrzeba tego, przeznaczeni wyłącznie do tego celu. Przy władzach okręgów mięszanych mają urzędnicy władać obu językami krajowymi. Końcowe wreszcie paragrafy powiadają, że ustawa powyższa obowiązuje władze sądowe, prokuratorje i władze, podlegające ministerstwu spraw wewn., skarbu, handlu i rolnictwa w Czechach.

Dyrekcja policji, jakoteż wszystkie władze państwowe I instancji w Pradze uważane są jako okręgi mięszane. Ustawa ma wejść w życie w ciągu 3 miesięcy po jej ogłoszeniu. Wszystkie wydane przedtem rozporządzenia w sprawach językowych tracą przez tę ustawę moc obowiązującą.

Dołączone do projektu umotywowanie powiada, że projektowane odgraniczenie językowe zostało sporządzone na podstawie ścisłych dochodzeń. W Czechach na 233 sądów powiatowych ma być 94 jednolitych niemieckich, 133 jednolitych czeskich, a 66 mięszanych. Na 103 powiatów politycznych (starostw) ma być 41 niemieckich, 58 czeskich i 4 mięszane.

Drugi projekt dla Moraw składa się z 21 paragrafów, zawierających postanowienia, że przy władzach państwowych morawskich w służbie zewnętrznej, tj. w znoszeniu się pisemnem lub ustnem ze stronami ma być język urzędowy zastosowany do języka strony; wobec czego oba języki są zupełnie równouprawnione.

Co do służby wewnętrznej obowiązują dla Moraw przepisy dotychczasowe.

Co do władz wojskowych na Morawach nie zawiera projekt żadnych zmian. Tak samo co do kas państwowych i urzędów wypłacających, instytucyj ruchu i komunikacji, obowiązują dotychczasowe postanowienia.

Końcowe paragrafy zajmują się sprawą zamianowania urzędników.

Wiedeń 8 maja. Na początku dzisiejszego posiedzenia izby posłów wniesione zostały powyższe 3 projekta ustaw językowych. poczem przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos prezydent ministrów dr. Koerber. Oświadczył on, że obecna chwila jest bardzo ważną w historji państwa; rząd uznając ogromną ważność sprawy językowej wziął inicjatywę w swe ręce, aby doprowadzić do wewnętrznego pokoju w państwie i byłby szczęśliwym, gdyby to się powiodło. Jeżeli się nie powiedzie to w każdym razie rządowi nie będzie można nic zarzucić. Dopiero, gdy konferencje pojednawcze nie okazały żadnego rezultatu, rząd wstąpił na tę drogę.

Z kolei przystąpił dr. Koerber do omawiania poszczególnych ustępów ustawy dla Czech.

Mowa Koerbera.

Wiedeń 8 maja. Prezydent ministrów dr. Koerber oświadczył w swem przemówieniu: Mimo, iż nie jest to w zwyczaju, aby przy wniesieniu przedłożenia rządowego minister zabierał głos. chyba przy budżecie, jednak czynię to tym razem ze względu na ważność tej ustawy w historji państwa. Rząd świadom odpowiedzialności, jaką przyjął na się wnosząc tę ustawę, doszedł w niej do ostatnich granic możliwości.

Po omówieniu dalej pojedyńczych postanowień ustawy przeszedł prezydent ministrów do omówienia obecnej sytuacji politycznej i powiedział: od 3 lat istniejące stosunki chyba żadnej korzyści nie przyniosły ani państwu, ani parlamentowi, ani krajom, ani narodom, ani wreszcie żadnemu stronnictwu. Wielkie państwo w środku Europy stoi w jednem miejscu cicho, podczas gdy inne państwa dokoła są w pełni rozwoju i postępu. Myślmy o przyszłości!

Wbrew odmiennym twierdzeniom i wszelkim w tym kierunku zarzutom, zaznaczyć należy, że nie ma drugiego państwa, w któremby pojedyńczym szczepom danem było tyle wolności do narodowego ich rozwoju, jak w Austrji. Dr. Koerber apeluje do dobrej woli posłów. Rząd gotów jest spełnić życzenia ludów, bo nie jest rządem partyjnym, lecz musi przytem wytrwać silnie na swem stanowisku. „Mag da kommen, was wolle.“ Niech się stanie, co się stać ma.

W ramach tego programu rząd przedłożył 4 projekty ustaw językowych. Mowca zwraca się do tych zastępców narodów, którzy nie są bezpośrednio interesowani, aby starali się w roli pośredników wpłynąć na złagodzenie antagonizmów pomiędzy obu przeciwnemi stronami.

Mowca zakończył: „Jeżeliby nasze usiłowania pozostały bezskutecznemi, w takim razie używać będziemy wszelkich sił naszych, aby utrzymać istniejące życie konstytucyjne, a nawet z pełnomocnictw, jakiemi rząd rozporządza, zrobimy taki użytek, aby umożliwić utrzymanie administracji państwowej; bo rząd jest zdania, że nawet najbardziej sporny konstytucjonalizm lepszym jest, aniżeli powrót do stanu, w którym narody wykluczone są od współudziału w pracach ustawodawczych i w rządzeniu“. (Brawa i oklaski).

Głosowania imienne.

Po odczytaniu interpelacyj i wniosków, poseł Pacak wniósł dwa imienne głosowania; pierwsze nad wnioskiem, aby zarządzono tajne głosowanie nad żądaniem wydrukowania jednej petycji w protokole stenograficznym. Wniosek tajnego głosowania odrzucono w imiennem głosowaniu 147 głosami przeciw 58. Nasiępnie rozpoczęło się drugie imienne głosowanie nad pierwszym wnioskiem merytorycznym.

Podczas tego głosowania rozległy się z drugiej galerji okrzyki zwrócone przeciw Czechom: „Pfui!“ „To ma być parlament!“ „Wstydźcie się!“ „Zdrajcy narodu!“ Wskutek tej wrzawy zarządził prezydent Fuchs opróżnienie drugiej galerji. Wrzawa podniosła się na nowo. Tymczasem opróżniono drugą galerję, a z pierwszej wydalono kilku krzykaczy.

Z kolei przyszło do scen w izbie samej, do kłótni pomiędzy chrześcjańsko-socjalnymi i niemieckimi narodowcami z jednej, a Czechami z drugiej strony. Wreszcie, gdy zapanował spokój, wystąpił Młodoczech Kurz z wnioskiem o dwa dalsze imienne głosowania, które odbywają się obecnie. (Godz. 4.).

Wiedeń 8 maja. Po drze Koerberze zabrał głos p. Pacak, oświadczając, że po oświadczeniu rządu, Czesi nie mogą uważać przedłożonych projektów za dostateczne, gdyż nie widzą w nich dostatecznej gwarancji dla równouprawnienia. Swego czasu lewica niemiecka odniosła swą obstrukcją prawdziwy tryumf i odtąd obstrukcja uznana została za parlamentarną instytucję. Jeżeli Czesi w ten sam sposób chcą postąpić, to czynią to tylko w obronie swej wolności i równouprawnienia. P. Pacak wniósł następnie dwa imienne głosowania w sprawie dołączenia pewnych petycyj do stenograficznego protokołu, przy pierwszym głosowaniu imiennem wniosek Pacaka upadł, odbywa się obecnie drugie głosowanie imienne.

Posiedzenie trwa dalej.

Sceny na galerji.

Wiedeń 8 maja. Już na początku dzisiejszego posiedzenia poznać można było, że klub chrześcijańsko-społeczny (Luegera) w zupełności przeszedł do obozu rządowego. Gdy prezydent gabinetu dr. Koerber rozpoczął mówić, poseł Bielohlavek stanął w pobliżu niego, Czechom przerywającym okrzykami mowę Koerbera, groził i wymyślał.

Nadto Bielohlawek sprowadził do parlamentu deputację kupców i przemysłowców w liczbie 80, która była u ministra handlu w sprawie zmiany niektórych przepisów ustawy przemysłowej. Po audjencji zaprowadził członków deputacji na galerję.

Ledwie Czesi uczynili w izbie drugi wniosek o imienne głosowanie, na galerji zakotłowało i obecni na galerji poczęli chórem wołać: *Tagediebe, das Volk will Brot!* itp. Hałas ten ze świstem i piskiem trwał przeszło pół godziny.

Służba parlamentarna na rozkaz prezydenta izby poczęła opróżniać galerje, ale wyrzuceni z niej wychodzili jednymi drzwiami, a wracali drugimi. Wreszcie udało się opróżnić galerje i zaprowadzić na nich spokój.

W ten sposób Wiedeń zadokumentował, że jest przeciwny obstrukcji czeskiej.

Po opróżnieniu galerji. głosowania imienne trwały dalej: w tej chwili (godzina 4ta) odbywa się szóste z rzędu głosowanie imienne.

Wiedeń 8 maja. Dowiaduję się, że dr. Engel złożył swój mandat przewodniczącego klubu młodoczeskiego z powodu zapadłej dziś uchwały prowadzenia obstrukcji.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 8 maja. „Wiener Abendpost“ donosi, że zawarte w niektórych pismach pogłoski o mającem nastąpić ustąpieniu ministra Rezeka, są nieuzasadnione.

Kraków 8 maja. Rada miejska odbyła wczoraj posiedzenie osobne dla przyjęcia regulaminu wodociągowego.

Wiedeń 8 maja. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował radcę legacyjnego Leopolda hr. Boleste Koziebrodzkiego — ministrem rezydentem dla republik: Argentyna, Paraguay, Uruguay.

Wiedeń 8 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu redakcyjnego komisji socjalno-politycznej izby posłów, przedłożył referent Fort projekt ustawy. odmienny nieco od poprzedniego przedłożenia o skróceniu czasu pracy w kopalniach węgla. Zarazem oświadczył referent, że rząd także izbie posłów przedłoży wkrótce projekt ustawy o dziewięciogodzinnym dniu pracy w kopalniach.

W dyskusji nad tym referatem skonstatował także referent, że przedłożenie rządowe w głównych zarysach i niektórych punktach istotnych zgadza się z projektem referenta. Przewodniczący komisji prosił, żeby jak najrychlej mogło się odbyć plenarne posiedzenie komisji, celem przyjęcia sprawozdania komitetu redakcyjnego.

Wiedeń 8 maja. Dzisiejsza „Wiener Zeitung“ opublikuje obwieszczenie, według którego przypadające w tym roku wybory do rady miejskiej i reprezentacji powiatowej, odbędą się w następującym porządku: Wybory w trzeciem kole wyborczem odbędą się 22 i 23 bm. w drugiem kole 25 i 26 bm., a w pierwszem kole 28 i 29 bm.

Wiedeń 8 maja. Cyrkularne rozporządzenie ministerstwa wojny z dnia 20 kwietnia br. — w uwzględnieniu wyrażonych ze strony rady przemysłowej życzeń, dotyczących ułatwienia obowiązku pełnienia służby wojskowej austrjackim kupcom, którzy zajęci są trwale w krajach pozaeuropejskich — postanawia: kupców tych, jeżeli udowodnią, że są stale czynni w interesie handlu austrjackiego, uwalnia się od ćwiczeń wojskowych na zawsze. Tylko w razie ogólnej mobilizacji muszą stawić się do wojska. Co się tyczy obowiązku stawania do poboru. udziela im się zwłoki aż do ukończenia 24 roku życia. Od ulg tych wykluczeni są kupcy. zajęci w przedsiębiorstwach obcych.

Berlin 8 maja. Cesarz Franciszek Józef przyjął w sobotę po południu na audjencji księcia Hohenlohego.

Berlin 8 maja. Cesarz Wilhelm zamianował hr. Waldersee gen.-feldmarszałkiem.

„Biuro Wolfa“ potwierdza wiadomość, że cesarz Wilhelm darował szefowi sztabu generalnego, br. Beckowi, swój biust marmurowy. oraz taki sam biust generalnemu adjutantowi, hr Paarowi.

Berlin 8 maja. „Biuro Reutera“ donosi z Neapolu, iż były prezydent ministrów, Crispi, przesłał cesarzowi Wilhelmowi telegraficzne gratulacje z okazji uroczystości upełnoletnienia niemieckiego następcy tronu.

Bruksela 8 maja. Izba oskarżająca zapozwała wczoraj sprawcę zamachu na księcia Walji, Sipide i jego współwinnych, Meertę i Lenchota, przed sąd przysięgłych. Akt oskarżenia przeciwko Sipidowi zarzuca mu zamierzone morderstwo.

Madryt 8 maja. Donoszą tu z Barcelony, iż wczoraj powtórzyły się znowu rozruchy. Interweniowała policja i żandarmerja, przyczem wiele osób raniono. Policja zarządziła liczne aresztowania.

Filipopol 8 maja. Podług doniesień z Konstantynopola, wiceadmirał Hamdi pasza, były prefekt portu stambulskiego, a późniejszy wali Bassory, uciekł.

Londyn 8 maja. Podług doniesień z Kumasi z dnia 27 kwietnia i późniejszych doniesień sięgających do 6 maja, sytuacja w kraju Aszantów jest bardzo poważna. Liczba Aszantów, oblegających miasto wynosi około 10.000.

Triest 8 maja. Umarł tu feldmarszałek-porucznik w nieczynnej służbie, Kotze.

Berno 8 maja. Według doniesienia Ajencji Hawasa, wybory do rady municypalnej wypadły na korzyść republikanów.

Neapol 8 maja. Od trzech dni Wezuwiusz nieustannie i silnie wybucha, przy czem wyrzuca kamienie i rozżarzoną lawę. Osobliwie wczoraj wieczorem erupcja była nadzwyczaj silną, przyczem uszkodzone zostało schronisko dla przewodników i dworzec kolei linewkowej.

Genewa 8 maja. Szwagier sułtana Machmud basza. wyjechał z synami wczoraj do Paryża, skąd uda się do Londynu.

Petersburg 8 maja. Przybył tu car i carowa.

Wiedeń 8 maja. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwami handlu i skarbu, zakazało importu pewnych towarów z Egiptu z powodu wypadków dżumy zaszłych w Port-Said.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Zamach samobójczy. W przystępie chwilowego obłąkania targnął się wczoraj na swoje życie ksiądz Emil Skorobohaty, gr. kat. proboszcz w Z., powiatu stryjskiego. Nieszczęśliwy o godz. 8½ przyszedł do hotelu krakowskiego, gdzie kazał sobie dać numer. Służąca zaprowadziła go do pokoju, gdzie przybysz natychmiast się zamknął na klucz, w pięć minut potem usłyszano trzy bezpośrednio po sobie następujące strzały. Natychmiast zawezwano pogotowie ratunkowe, które znalazło nieszczęśliwego księdza, dyszącego ciężko na łóżku, z dwiema opalonemi ranami na czole i na skroni. Z tej ostatniej sączył się mózg. Po prowizorycznym opatrunku, ciężko rannego odwieziono do szpitala powszechnego. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu, ponieważ duża kula rewolwerowa utkwiła zbyt głęboko w mózgu, mimo, że naczyń krwionośnych nie naruszyła. Nieszczęśliwy był wdowcem, liczył lat 44, pozostawił czworo niezaopatrzonych dzieci. Powodem rozpaczliwego kroku miała być nieuleczalna choroba pęcherza.

Dyrektora Hellera, który ustąpił z dniem 1 maja br. z kierownictwa teatru lwowskiego, po czteroletniej i wydatnej pracy, żegnają artyści uroczystem przedstawieniem w dniu 14 bm.

Wynalazki Szczepanika. W lokalu Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, odbyło się w poniedziałek posiedzenie syndykatu, mającego się zająć nabyciem i eksploatacją 6 patentów tkackich Szczepanika w monarchji austro-węgierskiej. Przewodniczył prezes, Juljan Tołłoczko. Syndykat zawiązał się w formie spółki komandytowej. Spółce da Bank firmę. Jeden udział kosztować będzie 2.000 koron.

Spółka w najkrótszym czasie przystąpi do budowy warsztatu, celem eksploatacji pierwszego patentu, to jest wyrobienia wzorów. Zaraz potem eksploatowane będą dwa dalsze wynalazki Szczepanika. Spółka zawiązała się z kapitałem 800.000 kor. Wolnych udziałów jest jeszcze 30. Ostateczne ukonstytuowanie się spółki i zamknięcie listy komandytowej nastąpi dnia 28 maja. W Brukseli odbyło się 3 bm. pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa akcyjnego dla eksploatacji wynalazków Szczepanika. Kapitał tow. wynosi 2,300.000 m.

Wybory w Stanisławowie. Komitet przedwyborczy uchwalił 50 głosami polecić wyborcom Stanisławowa kandydaturę dra Adama Doboszyńskiego. Dr. Bronisław Łoziński otrzymał 12. inżynier Stwiertnia 11 głosów.

Zemsta małżonka. Miejscowość Bogusławiee na Morawach była niedawno temu widownią krwawego czynu. Wieśniak tamtejszy Franciszek Goldman, ojciec pięciorga dzieci, zamordował uderzeniem siekiery naprzód pięcioro dzieci, a potem sam się powiesił. Goldman przed paru dniami wrócił do domu po odsiedzeniu 2-letniej kary więzienia. Morderstwo popełnił z zemsty za to. że go żona w swoim czasie wydała.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 8 maja. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 729·—, Akcje węg. Zakł. kred. 736·—, Akcje Anglobanku 292·—, Akcje Unionbanku 590·—, Akcje Laenderbanku 452·—, Akcje Bankvereinu 517·—, Akcje Bodencredit 948·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 643·50, Akcje kolei połudn. 111·50, Akcje tramw. lit. a) 356·—. lit. b) 349·—, Akcje kol. Elbethal 477·—, Akcje kol. Północnej 62·55, Akcje kol. Czerniowieckiej 546·—, Akcje Alpiny 529·50, Akcje Rima Muranji 614·75. Akcje pragskiego Tow. żel. 2210·— tow. 2230, Akcję fabryki broni 368·—, Akcje tureckie tytoniowe 303·—, Oblig. węg. indemn. 92·50, Renta majowa 98·85, Austr. renta koron. 98·05. Węgierska renta koronowa 92·45, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 94·40, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·—, 4 proc. listy Banku hip. 92·50. 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·80, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·50, Losy tureckie 117·50, Marki 118·35, Ruble 255·75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 maja 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3. pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. W. Baworowski z Ostrowa. S. Koszyk z Brzeźnicy. Ks. H. Paczowski z Barszczowiec. Ks. L. Biliński, ks. D. Kociuba z Zarwanicy. N. Kuryłowicz z Bobrki. K. Gdański z Szegedynu. W. Klein z Londynu. Z. Löffler z Antwerpji. S. Kozinsky z Budapesztu. F. Daniec z Neapolu. T. Kliengger z Salzburga. W. Schumacher. S. Winternitz z Zagrzebia. K. Zwarkowski z Warszawy. Z. Kielański z Krzemieńca. T. Krzysztalski z Ukrainy. W. Michalski z Petersburga.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Malinowsey z Kundynowiec. M. Bogdanowicz z Kossowa. W. Pieniążek z Lipinki. Dr. J. Walewski z Nosowa. B. Jocz z Przemyśla. J. Wolfarth z Kużan. N. Nowosielecki z Krosna. M. Olszańska z Podwołoczysk. S. Chomicki z Tarnopola. Podpułkownik Hulimka ze Żółkwi. S. Fangor z Świdnicy. J. Schnell z Starych Brodów. W. Czajkowski z Bóbrki. Dr J. Czilig z Tarnopola.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

L. 35779/900.
IX.

Ogłoszenie licytacji.

Gmina m. Lwowa zamierza oddać w przedsiębiorstwo wykonanie robót stolarskich i ślusarskich w 24 budynkach dla nowej rzeźni i targowic miejskich na Gabrjelówce i w tym celu rozpisuje publiczną licytację ofertową na te roboty — względnie zaprasza interesowanych do wnoszenia ofert pisemnych.

Otwarcie ofert odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu w piątek 18 maja 1900 o godzinie 11 przed południem.

Odnośne cenniki, warunki licytacyjne i deklaracje, względnie szczegółowe informacje otrzymać można na żądanie przed terminem licytacyjnym w miejs. Urzędzie budowniczym.

Opieczętowane oferty z wszystkimi załącznikami, zaopatrzone odpowiednim napisem oraz kwitem depozytowym kasy miejskiej na dowód złożonego wadjum w wysokości 2½ % od wartości całej roboty, należy wnosić przed 18 maja 1900 do Magistratu na ręce szefa IX. departamentu Magistratu. 412 1—3

Oferty po terminie wniesione nie będą przyjęte. Przy otwarciu ofert mogą pp. oferenci być obecni.

Z Magistratu król. stoł. m.

Lwów, dnia 3 maja 1900.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·4*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·2*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·36
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·56	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·28●
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	3·08*	7·33	11·23
do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·46 / 2·51
do Chodorowa-Podwysok	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10†† / 8·35§§
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18◆	
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45°	10·10	2·15°	7·40	8·26
do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi z Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.